

KRESOWIAK GALICYJSKI

ISSN 1426-4773



W NUMERZE:

- Lubaczowski szpital
- Kapitan schodzi ostatni
- Horyniecki odnowiciel
- Kronika policyjna

Indeks 334596

MAGAZYN PUBLICYSTYCZNO-INFORMACYJNY POWIATU LUBACZOWSKIEGO

Nr 11 (204) www.kresowiakgalicyjski.pl

listopad 2013

Cena 2,50zł (wtym 5% VAT)

Szkoła muzycznych talentów



Rozmowa z p. Andrzejem Antonikiem
dyrektorem Państwowej Szkoły Muzycznej
I stopnia w Lubaczowie

Z rozmów z mieszkańcami powiatu wynika, że chcieliby uzyskać więcej informacji o szkole, która wynajduje i doskonali lokalne talenty muzyczne. Proszę więc w kilku zdaniach przedstawić 40 lat działalności tej unikalnej – jak na warunki lubaczowskie – placówki oświatowej.

W latach 1973- 1976 byliśmy filią Szkoły Muzycznej I stopnia w Jarosławiu. W 1976 r. na mocy zarządzenia Ministra Kultury i Sztuki szkoła stała się samodzielną jednostką oświatową, stanowisko dyrektora objął wówczas Pan Józef Czajkowski. Lata 1976 – 1999 to okres intensywnego tworzenia zaplecza dla prawidłowego funkcjonowania placówki. W 1999 r. stanowisko dyrektora objął Pan Radosław Czajkowski. W 2000 r. Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego nadał jednostce imię wybitnego muzyka jazzowego Krzysztofa Komedy. Od momentu powstania do chwili obecnej szkoła stale się rozwija.

Przy szkole działa Towarzystwo Muzyczne- o którym jak wiem - szerzej napisze Kresowiak w następnym numerze.

Nauka prowadzona jest w trybie dziennym, w dwóch cyklach kształcenia: cztero i sześcioletnim. Młodzież uczy się grać na takich instrumentach jak: fortepian, akordeon, skrzypce, gitara, saksofon, i klarnet. Prowadzone są także

zajęcia z przedmiotów teoretycznych: audycji muzycznych, kształcenia słuchu, rytmiki, chóru, gry zespołowej. W 2011 r. szkoła, jako jedyna w Polsce wprowadziła do pracy dydaktycznej autorską, nowoczesną pracownię komputerową do nauki kształcenia słuchu i audycji muzycznych, co dało możliwość nauczania w/w przedmiotów przy udziale nowoczesnych technik informatycznych. W roku szkolnym 2011/2012 przystąpiliśmy do eksperymentu pedagogicznego pod nazwą Pilotaż Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, którego celem jest zwiększenie roli muzykowania zespołowego oraz zindywidualizowanie systemu kształcenia. Eksperyment ma na celu tworzenie działu „muzykowanie zespołowe” niezbędnego dla uczniów, którzy bardziej komfortowo czują się na scenie w zespole i w przyszłości chcą się kształcić w tym kierunku. Szkoła uzyskała możliwość poszerzenia oferty edukacyjnej o nowe przedmioty, np. zajęcia teatralno- muzyczne, piosenka, zespół orfiołowski...

Od 2004 r. w naszej szkole organizowane są przeglądy fortepianowe o zasięgu makroregionalnym, przeznaczone dla uczniów szkół muzycznych z klas I-III sześcioletniego cyklu nauczania pn. Lubaczowskie Impresje Muzyczne!!!!!!!. Od 2012 r. organizowany jest Ogólnopolski Konkurs Zespołów Jazzowych i Rozrywkowych School & Jazz Festival, skierowany do uczniów szkół muzycznych wszystkich typów oraz studentów akademii muzycznych.

Każdego nowego dyrektora pytam o jego przygotowanie zawodowe, kto mu powierzył obowiązki, na jakich warunkach i na jaki czas. Jak to jest w Pana przypadku?

Swoją edukację muzyczną rozpocząłem w Lubaczowie, gdzie w 1991, gdzie ukończyłem Państwową Szkołę Muzyczną I stopnia w zakresie gry na akordeonie, później PSM II stopnia w Jaśle w zakresie gry na gitarze klasycznej. W bieżącym roku uzyskałem tytuł magistra sztuki na Akademii Muzycznej w Katowicach. W międzyczasie ukończyłem Wyższą Szkołę Pedagogiczną w Rzeszowie, studia podyplomowe na Akademii Muzycznej w Bydgoszczy, Międzywydziałowe Studium Pedagogiczne na Akademii Muzycznej w Krakowie. W Centrum Edukacji Nauczycieli Szkół Artystycznych w Warszawie ukończyłem kurs kwalifikacyjny !!! w zakresie zarządzania oświatą.

cd. na str. 2

W POWIECIE LUBACZOWSKIM

Wkrótce otwarcie przejścia granicznego w Budomierzu

W pierwszej dekadzie grudnia zostanie otwarte przejście graniczne z Ukrainą w Budomierzu. Trwa odbiór techniczny prac budowlanych, a obiekty są wyposażane w odpowiedni sprzęt. Aktualnie po stronie ukraińskiej trwają końcowe prace przy budowie kilkusetmetrowego odcinka drogi prowadzącej do Budomierza. Do grudnia droga ta powinna być gotowa.

Budowa przejścia rozpoczęła się wiosną 2010 roku, a zakończyła w czerwcu br. Jest to przejście drogowe dostosowane do odprawy samochodów o ciężarze do 3,5 tony, czyli mogą to być samochody osobowe, busy i niewielkie auta towarowe. Przejście ma po osiem pasów do odpraw w obu kierunkach. Jego przepustowość wyniesie ok. 6 tys. osób na dobę.

Urząd Wojewódzki wystąpił z wnioskiem o rozbudowę przejścia granicznego w Budomierzu o dodatkowe przejścia dla pieszych. Aby powstało tam także przejście dla pieszych, potrzeba dodatkowo 9,5 mln zł. Wojewoda poinformowała, że prawdopodobnie najpóźniej w połowie 2015 roku rozpocznie się jego budowa.

Przejście w Budomierzu jest jednym z najnowocześniejszych w Europie. Zostanie wyposażone m.in. w elektroniczny dozór i sterowanie ruchem. Cała infrastruktura powstała po polskiej stronie. Oprócz głównego budynku wybudowane zostały m.in. punkty odpraw granicznych, oczyszczalnia ścieków, kanalizacja, ujęcie wody i niezbędne drogi dojazdowe.

Na przejściu odprawy będą wspólne - polsko-ukraińskie, co znacznie skróci ich czas. Budowa przejścia kosztowała ponad 145,7 mln zł; większość pieniędzy pochodziła z budżetu państwa, część z programu Polska-Ukraina-Białoruś i Funduszu Granic Zewnętrznych.

Przejście graniczne Budomierz- Hruszew będzie obsługiwać ruch osobowy i samochodów ciężarowych o dopuszczalnej masie całkowitej do 3,5 t z wyłączeniem towarów podlegających kontroli weterynaryjnej, fitosanitarnej oraz ładunków niebezpiecznych

<http://www.przemysl.ic.gov.pl>

cd. na str. 2

cd. ze str. 1

Szkoła muzycznych talentów

Swoją pracę rozpocząłem w Szkole Podstawowej nr 1 jako nauczyciel muzyki. Obecnie jestem nauczycielem gry na gitarze w Państwowej Szkole Muzycznej w Lubaczowie. Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego powierzył mi z dniem 1.09. 2013 r. stanowisko dyrektora szkoły !!!!!!! Oczywiście moja osoba została wyłoniona w drodze konkursu.

Wypada w tym miejscu pogratulować Panu zapału do ustawicznego kształcenia. Jakie wyniki w konkursach i przeglądach uzyskali uczniowie, gdzie prezentowali swoje umiejętności?

Długa jest lista uczniów naszej szkoły uczestniczących w konkursach, festiwalach i przeglądach, które miały zakres regionalny, ogólnopolski, a nawet międzynarodowy. Przywozili z nich nagrody i dyplomy za zajęcie czołowych miejsc i wyróżnień, które są efektem ciężkiej pracy nauczycieli, a szczególnie uczniów. Wymienię tylko nazwy niektórych miast, w których występowali nasi uczniowie: Warszawa, Wrocław, Kraszycyn, Strzyżów, Gorlice, Tarnobrzeg, Jasło, Przeworsk, Kolbuszowa, Dębica, Lubaczów

Biorąc pod uwagę ilość szkół muzycznych i tradycję rodzinnego muzykowania w Podkarpackiem uważam, że Wasz dorobek jest imponujący. W związku z tym, że Kresowiak pierwszy raz pisze o lubaczowskich artystach – muzykach, uważam, że Szanowni Czytelnicy z szacunkiem odniosą się do wielkiego wysiłku nauczycieli i uczniów. Pana poprzednik wykazał wielką troskę o poziom kształcenia muzycznego i poprawę warunków lokalowych. Jakie będą Pana priorytety?

Pan Radosław Czajkowski, który był dyrektorem w latach 1999-2013 dla tutejszej szkoły uczynił tak wiele, że będę musiał włożyć dużo wysiłku, aby utrzymać dotychczasowy poziom jej funkcjonowania. Proszę pozwolić mi przedstawić niektóre Jego dokonania. Najistotniejszym osiągnięciem z tego okresu było wybudowanie nowej sali koncertowej dla 280 osób, która charakteryzuje się doskonałą akustyką, wyposażeniem, nagłośnieniem, wystrojem. Ten piękny obiekt służy uczniom oraz mieszkańcom, organizuje się w nim przeglądy, koncerty, konkursy i festiwale na najwyższym poziomie artystycznym z udziałem wybitnych i uznanych artystów. Dzięki staraniom Pana Radosława Czajkowskiego zostały zakupione również nowe instrumenty w tym dwa wysokiej klasy fortepiany, powstała pracownia komputerowa oraz unowocześniona (skomputeryzowana) księgowość.

W okresie swojej kadencji Pan Radosław Czajkowski przeprowadził generalny remont starego budynku szkoły, w którym wymienił dach, stolarkę, instalację elektryczną, grzewczą, uruchomił samodzielną kotłownię, zaadaptował poddasze na cele dydaktyczne. Nie zaniedbywał też pracy dydaktycznej. Jego uczniowie zajmowali czołowe lokaty w konkursach i przeglądach gry na klawecie. Mój poprzednik obecnie sprawuje funkcję Starszego Wizytatora Centrum Edukacji Artystycznej.

Przedemną stoją bardzo trudne zadania. Moją misją jest utrzymanie placówki w jak najlepszej formie, a także dbanie o systematyczny wzrost jakości nauczania. Zależy mi przede wszystkim na zachowaniu wysokiego poziomu wykonawczego wszystkich występów artystycznych w Sali Koncertowej, na które bardzo serdecznie zapraszam.

Co Szkoła wie o swoich absolwentach?

Wielu z nich nadal związanych jest z muzyką pracując zawodowo w ośrodkach kultury, szkołach, studiach nagrań. Część naszych absolwentów kontynuuje naukę w szkołach muzycznych II stopnia, akademiach muzycznych lub na kierunkach artystycznych uczelni pedagogicznych. Z grona 16 naszych nauczycieli, połowa to nasi absolwenci.

Skąd rekrutują się Wasi uczniowie?

U nas nie odczuwa się aż tak dotkliwie skutków niżu demograficznego, który dotknął cały system oświaty. W bieżącym roku szkolnym mamy 132 uczniów. Wielu z nich dojeżdża do szkoły z okolicznych gmin powiatu lubaczowskiego, a ponad 50% to mieszkańcy Lubaczowa. Pragnę także podkreślić, że naszych uczniów oprócz talentu cechuje: wytrwałość, cierpliwość, a szczególnie pracowitość i wysoka kultura osobista. Nasi uczniowie są systematycznie zapraszani przez instytucje oraz placówki oświatowe, kulturalne w celu uświetnienia występami uroczystości okolicznościowych i lokalnych.

Dziękuję za rozmowę, dużo się od Pana dowiedziałem i nauczylem, ale muzykiem nie będę, bo do tego, aby być artystą potrzeba talentu, talentu i jeszcze raz talentu, a ten – jak mawiali starożytni mędrcy – jest darem bogów.

Edward Dziadula

cd. ze str. 1

W POWIECIE LUBACZOWSKIM

II edycja Programu Stypendialnego

Podczas uroczystej gali Programu Stypendialnego organizowanego przez Stowarzyszenie Rozwoju Edukacji, Powiatowy Bank Spółdzielczy w Lubaczowie i Poradnię Psychologiczno-Pedagogiczną, która odbyła się 8 października w Miejskim Domu Kultury w Lubaczowie, pięciu uczniów otrzymało stypendia. Program Stypendialny, który wspiera rozwój uzdolnień uczniów szkół średnich i gimnazjalnych oraz promuje wartości edukacji i inicjuje współpracę środowiska lokalnego, daje możliwość uzyskania stypendiów finansowych dla uczniów z terenu powiatu lubaczowskiego. W pierwszej edycji, wręczono trzy czeki (każdy w wysokości 1500 złotych) uczniom szkół średnich. Tym razem, o stypendia mogli ubiegać się także uczniowie szkół gimnazjalnych, a do grona stypendystów dołączyło pięciu uczniów.



Stypendia drugiej edycji otrzymali: Aleksandra Pacholek (Liceum Ogólnokształcące im. Tadeusza Kościuszki w Lubaczowie), Monika Szawłoga (Zespół Szkół im. gen. Józefa Kustronia w Lubaczowie), Bartosz Bryk (Liceum Ogólnokształcące im. Tadeusza Kościuszki w Lubaczowie), Patryk Charysz (Zespół Szkół im. gen. Józefa Kustronia w Lubaczowie) i Grzegorz Myćka (Liceum Ogólnokształcące im. Tadeusza Kościuszki w Lubaczowie). Gala była także okazją do przedstawiania i złożenia podziękowań nowym fundatorom stypendiów. Znaleźli się wśród nich: Domex Technika Grzewcza Waldemar Bogusz, Agromal Jan Pokrywka i Wspólnicy, lek. med. Beata Rosińska, Stanisław Knap Ubezpieczenia, NZOZ Lumed Zbigniew Mindziak, Jolanta Kolbuch, Jacek Krzemieniecki, Jakub Chmiel - Jacek Krzaczyński - Energia S.C., Gabinet Weterynaryjny "Salamandra" lek. wet. Małgorzata Koszykowska, Poseł na Sejm RP Tomasz Kulesza oraz Powiatowy Bank Spółdzielczy w Lubaczowie.

NW

Pracownica poczty w Cieszanowie oskarżona

Pracownica urzędu pocztowego w Cieszanowie została oskarżona o przywłaszczenie pieniędzy. Akt oskarżenia w tej sprawie sporządziła Prokuratura Rejonowa w Lubaczowie.

Do obowiązków kobiety, która od 26 lat zatrudniona była w Poczcie Polskiej, ostatnio w Urzędzie Pocztowym w Cieszanowie, należało m.in. przyjmowanie wpłat gotówkowych od klientów. Jak ustaliła prokuratura 55-letnia kobieta przywłaszczyła sobie pieniądze pochodzące z takich wpłat. W sumie w okresie od 31 lipca do 30 września 2012 roku było to 1 164,81 zł, oraz w okresie od 11 stycznia do 21 lutego 2013 roku kwotę 3 831,21 zł. W wyniku jej działania pokrzywdzonych zostało dziewięć osób oraz Poczta Polska.

www.radio.rzeszow.pl

Imigranci z Mołdawii zatrzymani

Funkcjonariusze Straży Granicznej z Korczowej zatrzymali trzech obywateli Mołdawii, którzy pieszo przekroczyli granicę z Ukrainy do Polski. Nielegalni imigranci zostali zatrzymani przez patrol Straży Granicznej w rejonie miejscowości Potok Jaworowski w gminie Wielkie Oczy na Podkarpaciu. W trakcie prowadzonych czynności okazało się, że mężczyźni przekroczyli granicę pieszo. Nie posiadali dokumentów, ani pieniędzy. Celem ich podróży miały być kraje Europy Zachodniej.

Mołdawianie to mężczyźni w wieku: 25, 26 i 30 lat. Wszyscy przyznali się do nielegalnego przekroczenia granicy z Ukrainy do Polski i dobrowolnie poddali się karze jednego roku pozbawienia wolności w zawieszeniu jej wykonania na okres próby dwóch lat.

www.bieszczadzki.strazgraniczna.pl

Moje obserwacje: 9 - 2013

W „Moich obserwacjach:3-2013” pisałem o rozpoczęciu prac na wiosnę **po stronie lubelskiej**, by połączyć 2 międzynarodowe przejścia graniczne: kolejowe w Werchracie i drogowe w Hrebennem..



Foto.1 W maju na końcu drogi dojazdu do Siedlisk, wjazd/wyjazd wyglądał jak wyżej..



Foto.2 Obecnie (21 IX 2013) ten sam odcinek drogi wygląda tak, że nawierzchnia już skończona.

Pan technik prowadzący pracę powiedział do mnie, że całość będzie skończona w październiku 2013r.

Zezwolił na dalszy mój spacer i fotografowanie, po obejściu tego świeżego asfaltu. Asfalt ten ma grubość ok. **10 cm** i jest kładziony w **1** warstwie co widać wyraźnie na Foto.7 - gdy po naszej stronie podkarpackiej, położono tzw. warstwę podstawową, a tzw. ściernalna dopiero będzie położona jak Sejmik przydzieli nowe pieniądze w październiku 2013r..



Foto.3 Od dojazdu, ta część drogi w kierunku **Werchraty**, tak wyglądała w lipcu..



Foto.4 A tak we wrześniu, ten sam odcinek drogi do lasu wygląda już też na skończony a widoczni na końcu pracownicy i maszyny zajęci byli już tylko „kosmetyką” czyli rowami odwadniającymi kładzeniem folii i krawężnikami..

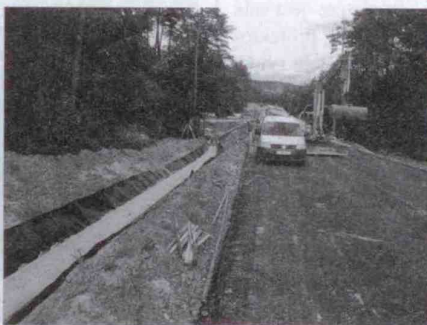


Foto.5 Widać to jeszcze lepiej po minięciu ekipy budującej drogę, szczególnie wyprofilowanie rowu dla deszczówki, wyścieleńiu go grubą folią i ułożeniu na niej płytek cementowych...

Odprowadzenie wody, jest warunkiem podstawowym trwałości drogi - po jej zbudowaniu na wiele lat.

Brak odprowadzenia, lub czopowanie się rowów a w szczególności przepustów po drogą prowadzi do podmakania każdej drogi, czyniąc podłoże mniej stabilne, a wtedy asfalt na wierzchu drogi - musi pękać, pytanie jest tylko ile w danym roku? Około 500m za zakrętem droga i woj. lubelskie się kończy..

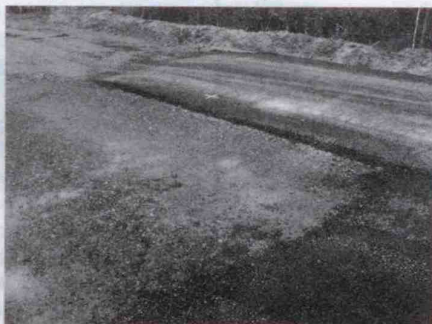


Foto.6- tak wygląda samo zakończenie asfaltu po stronie lubelskiej...proszę Czytelniku zwróć uwagę na **grubość** warstwy asfaltu..

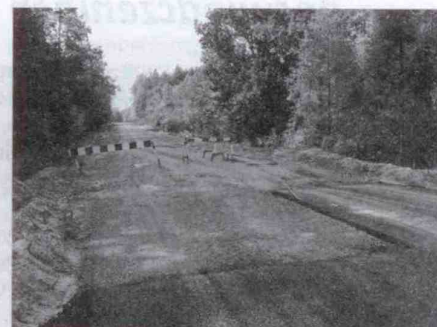


Foto.6- a tak wygląda obecnie koniec woj. lubelskiego a równocześnie początek woj. podkarpackiego w większej perspektywie..

Po naszej stronie aktualnie brakuje już tylko jakieś ostatnie 500-700m asfaltu, no i położenie tzw. warstwy ściernalnej, by zakończyć w tym roku 2013 budowę drogi woj. 867 i tym samym połączyć : przejścia graniczne Werchrata-Hrebennie, umożliwić normalne połączenie dla mieszkańców wiosek Prusia i Siedlisk, gminy Horyniec i Lubycza Królewska, powiatu Lubaczów i Tomaszów Lub.; woj. Podkarpackiego i Lubelskiego, a najważniejsze dać normalne płynne połączenie Kuracjuszom z Gdańska, Warszawy i Lublina z Horyńcem Zdrojem, gdzie znajdują się aż **3** sanatoria!



Foto.7- te ostatnie metry po stronie podkarpackiej - nadal czekają na asfalt..

Zakończenie budowy tej w/w drogi - dla mnie osobiście, będzie też **HOLDEM** złożonym wszystkim powstańcom z 1830r i z 1863r (w 150 rocznicę!) oraz kompaniom strzeleckim z 1918r. jak też Żołnierzom Września z 1939r - bo będzie to **zasypywanie granicy rozbiorowej z 1794r.** Już prawie ostatnie... Myślę, że nasza radość będzie wspólna.

Pozdrawiam Czytelników!
— Jan Zuchowski dr n med.

Uczyć się na doświadczeniach innych

Urząd Marszałkowski w Rzeszowie organizuje studyjne wyjazdy dziennikarzy do placówek, obiektów, przedsiębiorstw zbudowanych czy zmodernizowanych przy wsparciu środków unijnych. Dla wydawcy i zarazem redaktora lokalnego pisma, uczestnictwo w tych wyprawach jest wyjątkowo cenne. Pozwalają one popularyzować ciekawe inicjatywy i pozytywne przykłady przedsiębiorczości. Wprawdzie i w naszym powiecie brakuje inwestycji współfinansowanych ze środków unijnych, to jednak wiele inicjatyw na tym polu podejmowanych przez sąsiadów wyróżnia się skalą dokonań i innowacyjnością. Oto powiat strzyżowski, znacznie mniejszy od powiatu lubaczowskiego, za zbudowany w ramach środków unijnych Regionalny, Integracyjny Park Sportu i Rekreacji zdobył I nagrodę w ogólnopolskiej edycji konkursu „Krajowi Liderzy Innowacji i Rozwoju – 2012”. Z kolei w Dobrzemowie (3 km od Strzyżowa) powiat zakończył budowę Regionalnego Centrum Edukacji i Nowoczesnych Technologii. Tutaj odbywać się będą praktyki uczniowskie. Inwestycja ta kosztowała 13 mln zł i powierzchnia użytkowa 1500 m kwadratowych. Na parterze zlokalizowane są laboratoria diagnostyki samochodowej, silników, obróbki ręcznej, obróbki numerycznej i laboratorium związane z robotami budowlanymi. Z kolei na piętrze jest sala konferencyjna i sale dydaktyczne oraz laboratoria związane z projektowaniem komputerowym... Ponadto realizowana jest rewitalizacja rynku połączona z remontem zabytkowych kamienic i biblioteki.

W Mielcu w latach 2008 – 2011 przy wsparciu środków unijnych i Europejskiego Funduszu Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Podkarpackiego, na czterech hektarach, za sumę ponad 7 mln zł rozbudowano przebudowano Specjalny Ośrodek Szkolno – Wychowawczy dla dzieci niepełnosprawnych. Ośrodek wyposażono w zespół pomieszczeń rehabilitacyjno – terapeutycznych (siłownia, mini basen relaksacyjny gabinety hydromasażu i rehabilitacji ruchowej, gabinet psychologiczny, logopedyczny, specjalistyczna pracownia informatyczna dla osób niepełnosprawnych, sale komunikacji alternatywnej, gimnastyki, psychoterapii, rzeźbiarstwo, garncarstwo. W ramach ośrodka działa Szkoła Podstawowa, oddział przedszkolny, Gimnazjum, Zasadnicza Szkoła Zawodowa, internat.

Wizyta w Zespole Szkół Gospodarczych w Rzeszowie. Absolwenci tej szkoły nie mają problemów ze znalezieniem pracy. Wynika to z bogatych tradycji szkoły, pełnego nowoczesnego wyposażenia oraz wysokokwalifikowanej kadry. Uczniowie odbywają praktyki w renomowanych zakładach w kraju, które najczęściej ich później zatrudniają.

Dziennikarze gościli w Chutorze Kozackim w Łukowie w Bieszczadach. W urokliwej okolicy o ciekawej architekturze budynków zlokalizowany jest ośrodek rekreacyjno – wypoczynkowy ze stadnią koni. Zaplecze dla tego ośrodka są zasoby historyczne i ekumeniczne kozaczyzny. Ośrodek oferuje m. in. kuchnię kozacką, sport jeździecki, rajdy sportowe, saunę, łaźnię parową.

Z kolei Zakład Metalowy w Woli Mieleckiej zatrudniający 42 osoby wykonuje różnego rodzaju detale metalowe dla przemysłu metalowego i obronnego. Dofinansowanie z UE oraz zaangażowanie wysoko wykwalifikowanej kadry zaowocowało sukcesem. Zauważyć można głęboko przemyślaną strategię autorów sukcesu. Zamiast więc rozdrabniać środki na wielość inwestycji i zadawała się połowicznymi sukcesami stawka jest konsolidacja. Widać to wyraźnie w kształceniu zawodowym. W Mielcu dobiega końca realizacja projektu „Regionalne Centrum Transferu Nowoczesnych Technologii Wytwarzania – Powiat Mielecki”. Centrum wyposażone jest w najnowocześniejsze laboratoria pozwalające na wysokim poziomie kształcić w zawodach mechanika, elektronika, informatyka.

Uogólniając można powiedzieć, że droga do sukcesu prowadzi poprzez nowatorskie myślenie, wizjonerstwo, profesjonalizm, nowoczesne zaplecze techniczne. Liczy się też umiejętność kojarzenia ludzi do wspólnych celów w tym, ściśle współdziałanie przedsiębiorców z samorządami.

Marian Ważny

cd. ze str. 7

Horyniecki odnowiciel w wielkopolskim panteonie

środków zwalczania chorób roślinnych; twierdząc, że preparaty te zatrują środowisko naturalne, wyprzedził znacznie swój czas, wpisał się bowiem w nurt rolnictwa ekologicznego. Rolnictwem biodynamicznym zainteresował się około 1930 r.

Choć finansista, miał w dorobku kilka drukowanych prac rolniczych: „Praktyczne wskazówki zastosowania metody biologiczno-dynamicznej na roli i w ogrodzie” (Szelejewo 1934), „Wpływ paszy na



zdrowie zwierząt i jakość produktów pochodnych” („Rocznik Nauk Rolniczych i Leśnych”, 1937), „Potrzeby inwestycyjne Małopolski Wschodniej z zakresie uzdrowisk, lotnisk i turystyki” (współ z T. Wereszczyńskim, Lwów 1939). Zaliczał się do grona współzałożycieli Towarzystwa Krzewienia Zasad Życia i Gospodarki Zgodnie z Przyrodą. W Szelejewie utworzył Kółko Rolnicze, w Gostyniu zasiadał w Powiatowym Komitecie Niesienia Pomocy Bezrobotnym.

Odnaczony za całokształt dokonań Złotym Krzyżem Zasługi Stanisław Karłowski zaraz na początku II wojny światowej został uznany za niebezpiecznego wroga Rzeszy – i w połowie października 1939 r. aresztowany. Wpisanego na listę zakładników rozstrzelano w publicznej egzekucji na rynku w Gostyniu 21 października. Jego majątek hitlerowcy skonfiskowali.

W Horyńcu, który wszak przywrócił do życia i rozwinął z rozmachem, przebywał wielokrotnie – choć po dorosięciu synów im powierzył prowadzenie uzdrowiska. Obaj, Zygmunt i Jan, nie szczędzili wysiłków, aby podnieść kurort na jeszcze wyższy poziom. W tym celu w 1936 r. opracowali wieloletni program rozwoju, dbali o angażowanie wykwalifikowanego personelu medycznego, organizowali zjazdy balneologów, podczas których reklamowali zalety zarówno wód mineralnych jak i borowin, stosowanych w Horyńcu, nie zapominali o stworzeniu dla kuracjuszy atrakcji – w rodzaju koncertów, występów scenicznych, wycieczek, fajfów tanecznych, przejażdżek konnym tramwajem, zaprzężonym w trzy pary koni. Ich aktywność przekreślił wybuch II wojny – i wkroczenie Armii Czerwonej...

Waldemar Bałda

Cieszanów w październiku

Nic w tym pejzażu szczególnego nie ma

Monotonnie płasko

Rewelacją jest pagórek

Ale przypatrzyć się drzewom

Zaroślom i chmurom

Jak dyskretnym czarem urzeka ta ziemia

W tych dniach gorący, szalony październik

Płatkami złota prószę

I rozpala drzewa

Niebieską kopułę pogody

Wznosi aż do nieba

I cudne piękno świata na przestrzał otwiera

Zawierucha złota i rudej czerwieni

Codziennie nowe odcienie przybiera

To nie potrwa długo

Zgaśnie i zszarzeje

To na naszych oczach jesień obumiera

Janina Szajowska

W przedwojennym i powojennym Lubaczowie. Ulica Kościuszki (4)

Cmentarz

Likwidacja przykościelnych cmentarzy i przenoszenie ich poza obręb miast rozpoczęła się w Galicji wraz z dekretem cesarza Józefa II z 11 XII 1783 r. Po tym czasie obydwa lubaczowskie cmentarze (ten przy kościele i ten przy cerkwi) usytuowano w jednym miejscu - na wzniesieniu przyległym do ulicy Młodowskiej, opadającym z tyłu w dolinę Wiszni, zaraz za istniejącym już tu, wcześniej powstałym cmentarzem żydowskim. Cmentarz chrześcijański powstał tu później niż żydowski, bo ok. 1850 r. (na cmentarzu żydowskim najstarsza macewa pochodzi z 1928 r.). Z czasem cmentarz powiększał się i wydłużał na wschód, pochłaniał kolejne parcele i zabudowania. Jako pierwszy los ten spotkał dom Karola Kapla kupiony przez grabarza Antonika. Następny wchłonięty przez cmentarz był dom Jana Furgały. Kolejne pochówki z braku miejsca zeszły również po stoku na dół na południe w stronę rzeki i objęły teren aż do podstawy łąk. Na cmentarzu znajdują się dwie niemal identyczne murowane kaplice (gr.-kat. i rzym.-kat.), które dotąd służyły administracji cmentarza za magazyn narzędzi i materiałów budowlanych. Obecnie są w renowacji i należy mieć nadzieję że zaczną pełnić funkcje bodaj zbliżone do tej dla których powstały.



Na cmentarzu można znaleźć inskrypcje pisane w różnych językach, np. w j. polskim - „Tu spoczywa”, ruskim/ukraińskim - „Tut spocziwajet”, niemieckim - „Hier ruhe”, co potwierdza dawną wielokulturowość tych terenów. Są tu też nagrobki z kamienia z ośrodka kamieniarskiego w Bruśnie Starym. Najczęściej stosowane religijno-zdobnicze motywy to krzyż z postacią Ukrzyżowanego - niekiedy z dwoma niewiastami u podstawy, figura Matki Bożej, Chrystusa, Aniołów. Obok grobów polskich (najliczniejszych) liczną grupę stanowią groby ruskie/ukraińskie z inskrypcjami w tym języku a także groby kolonistów niemieckich (i ich potomków) z okresu kolonizacji Galicji przez cesarzową Marię Teresę i cesarza Franciszka Józefa. Są też groby urzędników administracji austriackiej. Są powstańcy styczniowi 1863 r. Jest mogiła obrońców Lubaczowa - żołnierzy walk polsko-ukraińskich 1918 r., są kwatery żołnierzy gen. Józefa Kustronia (bitwa pod Oleszycami we IX 1939 r.), mogiły żołnierzy i ofiar wojny 1939-1944 i dalej do 1947 r., którzy zginęli z rąk ukraińskich banderowców. Są żołnierze, nauczyciele, dyrektorzy i prezesi, sędziowie, prawnicy i notariusze, starostowie, burmistrzowie, księża, lekarze. Są m.in. groby budowniczego kościoła - księdza Wincentego Kinała, długoletniego dyrektora szpitala - Zygmunta Leszczyńskiego, twórcy muzeum i dyrektora liceum - Włodzimierza Czerneckiego. Spoczęli tu (jak na każdym cmentarzu) ludzie niezwykli i zwyczajni, którzy tworzyli pomyślność swojej parafii, powiatu, Lubaczowa, swej małej ojczyzny i swoich rodów i rodzin. Dla przypomnienia - poniżej niektóre z nagrobkowych napisów:

-BOGDAN JASTRZĘBIEC MAŃKOWSKI / UR. 1 LIPCA 1845 R. / SPOCZYWA NA POLU CHWAŁY / POD KORYTNICĄ NA WOŁYNIU / ZGINAŁ W WALCE Z MOSKWĄ / DNIA 28. LIPCA 1863 R. / CZEŚĆ JEGO PAMIĘCI / GLORIA VICTIS / POMNIK ODNOWIONO W 140 ROCZNICĘ / POWSTANIA STYCZNIOWEGO / STARANIEM SPOŁECZEŃSTWA LUBACZOWA / 3 MAJ 2003 R.

-ANTONI ZAŁUSKI / WETERAN POWSTANIA STYCZNIOWEGO / 1846-1932.

-ALBIN GRZYMAŁA TURZAŃSKI, C.K. RADCA KRAJ., ADWOKAT KRAJ., KAWALER ORDERU FRANCISZKA JÓZEFA I POSEŁ NA SEJM KRAJOWY, OBYWATEL MIASTA LUBACZOWA, PRZEŻYWSZY LAT 60 ZMARŁ 4 I 1897 R. NAJUKOCHAŃSZEMU MĘŻOWI, NAJLEPSZEMU

OJCU, NIESZCZĘŚLIWA WDOWA, NIEPOCIESZONE SIEROTY TEN KAMIEN NA GROBIE KŁADĄ. MIŁY BOGU, MIŁY LUDZIOM A PAMIĘĆ JEGO JEST W BŁOGOSŁAWIEŃSTWIE.

-POLEGŁYM ZA POLSKĘ / W PIERWSZYCH DNIACH II NIEPODLEGŁOŚCI / OBRONCOM LUBACZOWA I BASZNI DOLNEJ / W DNIE 27 XII 1918 / BOHATERSKIM ŻOŁNIERZOM WOJSKA POLSKIEGO / [wymieniono 11 osób (dop. AS.)] / LUBACZÓW DNIA 27.12.1972.

-LEON MOSZYŃSKI / PEŁNOMOCNIK DÓBR LUBACZOWSKICH / *9/IV 1855 / +14/III 1914.

-TU SPOCZYWAJĄ / FUNDATORZY MIEJSCA POD BUDOWĘ / DOMU POMOCY SPOŁECZNEJ W LUBACZOWIE „Ochronka” przy ul. Kościuszki (dop. AS.) / **Ś.P. WILHELM PFEIFFER** / +04.01.1920 / **Ś.P. KATARZYNA PFEIFFER** / +05.02.1927 / AVE MARYJA.

- STANISŁAW KONERA / 1863-1921 / LEKARZ SPOŁECZNIK / ZASŁUŻONY DLA MIASTA LUBACZOWA [zmarł zarażając się tyfusem od pacjentów, którym spieszył z pomocą (dop. AS.)].

- NAJUKOCHAŃSZY SYN I BRAT / WŁODZIMIERZ DUBLANKA / ZARZĄDCA NIWEK / ZM. PRZEŻYWSZY LAT 32 / 10/10 1933 / POKÓJ JEGO ZACNEJ DUSZY.

- NN ŻOŁNIERZ POLSKI / ZGINAŁ NA POLU CHWAŁY / CZEŚĆ JEGO PAMIĘCI [Jest tu ok. 30 takich bezimiennych nagrobków żołnierskich opatrzonych w tabliczkę z napisem jw. (dop. AS.)].

-POLEGLI ZA OJCZYZNĘ / W LATACH 1945-1947 / WALCZĄC Z BANDAMI UPA / NA TERENIE POWIATU LUBACZOWSKIEGO / [Tu wymieniono z imienia i nazwiska i stopnia wojskowego 32 żołnierzy] / A CIAŁA ICH ZOSTAŁY ZŁOŻONE W KWATERZE NR 1 I NR 2 TUTEJSZEGO CMENARZA / LUBACZÓW 1972 / OBYWATELSKI KOMITET O.P.W i M.

-TU SPOCZYWAJĄ / RODZICE GEN. STANISŁAWA DĄBKĄ / ROZALIA DĄBEK / ZM. 1944, ŻYŁA 77 LAT / SZCZEPAN DĄBEK / ZM. 1947, ŻYŁ 84 LATA / POKÓJ ICH DUSZOM.

-PRZEMYSŁAW NAKONIECZNIKOFF / 13 VI 1896 - 17 VIII 1957 / PS. KRUK II / GENERAL BRYGADY / KOMENDANT KRAKOWSKIEGO OKRĘGU / ARMII KRAJOWEJ / KAWALER WIELU ORDERÓW / CZEŚĆ JEGO PAMIĘCI.

-KS. STANISŁAW SOBCZYŃSKI / 5.3.1876 / 15.3.1960 / DZIEKAN I 50 LETNI PROBOSZCZ [1909-1958 (dop. AS.)] / W LUBACZOWIE.

- MICHAŁ NIEMIEC / 23.09.1907 - 31.03.1972 / ŻOŁMIERZ 24 DYWIZJI 39 P.P. / UCZESTNIK KAMPANII 1939 / WALCZYŁ W POLSKICH SIŁACH ZBROJNYCH NA ZACHODZIE / ANKONA, BOLONIA I IN. ODZNACZONY KRZYŻEM WALECZNYCH, GWIAZDĄ FRANCJI, ITALII I ANGLII / WIERNY DEWIZIE: BÓG, HONOR, OJCZYŻNA.

- KAROL SANDER / 1894-1978 / EMERYT. NAUCZYCIEL / MAJOR REZERWY W.P. / PROSI O WESTCHNIENIE DO BOGA [uczestnik walk polsko - ukr., d-ca, obrońca Lubaczowa w 1918 r. (dop. AS.)].

- KAZIMIERZ MAŁECKI / UR. W 1900 LUBACZOWIE / ZM. W 1979 R. W CHICAGO. / CZŁONEK POW / W 1918 R. WALCZYŁ O LUBACZÓW / W 1920 R. WALCZYŁ O LWÓW. / ODZNACZONY ODZNAKĄ I KRZYŻEM NIEPODLEGŁOŚCI. / W 1939 R. JENIEC WOJENNY ZSRR / W 1941 R.

Barwne dzieje budynku biblioteki w Cieszanowie (II)

Natychmiast samoistnie na wieść o tym, że Niemcy nie dają jeńcom nic do jedzenia zorganizowały się cieszanowskie panny, starsze już po maturach i wciągnęły nas młodsze uczennice szkół średnich do pomocy jeńcom. Wysyłano nas po domach w celu zbiórki warzyw, słoniny, maki itp. produktów. W urzędzie gminy była kuchnia węglowa. Energiczne dziewczyny przyniosły z domów duże garnki i inne potrzebne naczynia. Rozpoczęło się ubieranie ziemniaków, skrobanie jarzyn, gotowanie garów zupy, rozdawanie chleba czyli karmienie wyczerpanych jeńców. Starsze mądre dziewczyny nawiązały kontakt zwłaszcza z młodszymi oficerami, którzy chcieli uciekać. Dziewczyny zdobyły kilka cywilnych ubrań, schowały je w sianie w stodole państwa Ciepłych (którzy o tym nic nie wiedzieli), Stodoła sąsiadowała z ubikacjami na tyłach urzędu gminy. Ci którzy zdecydowali się na ucieczkę z niewoli szli o zmroku do wychodka, gdyż Niemcy niezbyt ich pilnowali. Stamtąd skok do bliskiej stodoły. Przebierali się i na własne ryzyko próbowali ucieczki. Mundury zostawiali w sianie. Stamtąd panienki ukradkiem je wyносиły. Trwało to wszystko około dwóch tygodni dopóki Niemcy nie zabrali jeńców do obozu internowanych. Oto przejaw patriotyzmu dziewcząt, pierwsze oznaki i załaski późniejszego ruchu oporu i tworzenia się państwa podziemnego.

Wracając do Biblioteki Gminnej, był już październik 1939 r. Obowiązywało niemieckie prawo wojenne, godzina policyjna, plakaty zakazujące prawie wszystkiego do kary śmierci włącznie i aresztowania przez gestapo. Dowiedzieliśmy się, trzy młode dziewczyny: Jasia Kopf, Stasia Lisowska i ja, że kwaterujący w gminnym budynku Niemcy palą w piecach kaflowych książkami bibliotecznymi bo już nastały jesienne chłody. My trzy, młode, naiwne nie mające pojęcia o okrucieństwie Niemców poszliśmy śmiało do biblioteki. Nikt z Niemców nas nie zatrzymał. Weszliśmy do sali bibliotecznej a tam obok pieca leżał stos przygotowanych książek. Niemiecki żołnierz klęcząc na kolanie pochyłony spokojnie wkładał do pieca książki jedną po drugiej. Coś do nas warknął ze złością. My uczyliśmy się w gimnazjum niemieckiego ale była to słaba znajomość języka. Wydukałyśmy jednak, że tu jest biblioteka i że chcemy wypożyczyć książki do czytania i że nie trzeba palić książkami w piecu. Niemiec ryknął do nas „Heraus!” I zrobił ręką gest „wynocha, wyszliśmy na korytarz. Zobaczyliśmy, że Niemcy zbiegają ze wszystkich sal po schodach w dół. Po chwili wyszedł nasz palacz i pobiegł za nimi.. My wtedy ponownie weszliśmy do sali, otworzyliśmy okno i zdecydowanie całymi naręczami wyrzucaliśmy książki do ogródka przylegającego

wzdłuż budynku do długiej kregielni na terenie „Sokoła”. Znow wszedł jakiś Niemiec, ryknął coś do nas. Wymknęliśmy się teraz już przestraszone ale nikt nas nie zatrzymał. O wyrzucanych książkach powiedziałyśmy kolegom. Oni wieczorem weszli po ciemku do ogródka, pozbierali książki do worków i wynieśli ukradkiem. Później dowiedziałam się, że inni też uratowali w różny sposób trochę książek. Znalazły one schowek u pani Kotelkowej, nauczycielki, żony notariusza. Ci państwo przyjechali przed kilku laty i zamieszkali w Cieszanowie. Ona nauczycielka założyła w szkole żeńskiej drużynę harcerską, do której też należałam i byłam zastępową.

Pani Kotelkowa miała porządne, duże skrzynie drewniane, w których podczas przeprowadzki przywozila meble. Zdecydowała się w tych skrzyniach przechowywać książki przez okres wojny. Nie wiem co się dalej z książkami stało wówczas kiedy w 1944 roku Polacy musieli się ratować ucieczką z Cieszanowa. Miasto zostało dalej spalone przez bandy ukraińskie, jednak niektóre książki ocalały. Niedługo po wojnie przyjechałam do Cieszanowa. W tym spalonym, nędznym miasteczku wśród zgliszcz zobaczyłam w rynku napis „Biblioteka”. Wszłam, coś za żałosny widok. Zimne, ponure, wilgotne powietrze, wyszorowane ale odpychające. Jakiś regał na nim troszkę książek. Stara lada sklepowa a za ladą młoda Wisia Piwódzka bibliotekarka. Podała mi kilka książek, na których widniały znajome okrągłe pieczęcie biblioteczne. Skąd pani ma te książki?” – zapytałam poruszona tym widokiem. Odpowiedziała, że przywieziono je ale nie wie skąd pochodzą. Taki był biedny, skromny początek powojenne biblioteki. Z czasem biblioteka rosła, rozwijała się, zmieniała adresy, „mieszkała” w urzędzie miejskim, w domu kultury na piętrze, potem po remoncie we własnym wygodnym lokum przy ulicy Kościuszki nr 6..I znow kolejny remont i czasowa wyprowadzka.

A jakie były powojenne dzieje budynku? Ulokowano w nim szkołę podstawową, której kierownikiem przez długie lata był Henryk Bielecki. On to pod koniec lat sześćdziesiątych zorganizował w szkole internat dla uczniów okolicznych wsi oraz działającą w czasie wakacji schronisko młodzieżowe. Obecnie schronisko młodzieżowe mieści się w Zespole Szkół w Cieszanowie. Po wybudowaniu nowej szkoły podstawowej i gimnazjum, szkoła przy ulicy Kościuszki została zlikwidowana. Parter budynku zajmują jednostki administracyjne urzędu miasta. Biblioteka miejska zorganizowana nowocześnie, wyróżniona za realizację projektów wróciła po gruntownym remoncie do budynku przy ulicy Kościuszki 6. i prezentuje się okazale.

Janina Szajowska

cd. ze str. 5

Cmentarz

WSTĄPIŁ DO ARMII POLSKIEJ / BRAŁ UDZIAŁ W WALKACH O MONTE CASSINO, ODZNACZONY WIELOMA KRZYŻAMI / POLSKIMI I ANGIELSKIMI.

-KSIĄDZ PRAŁAT / **JAKUB WINIARZ** / PROBOSZCZ I DZIEKAN LUBACZOWSKI / *16.7.1914 / #20.9.1939 / +26.7.1982 / JEZU UFAM TOBIE.

-Rozsiane po cmentarzu pojedyncze nagrobki potomków austriackich i niemieckich kolonistów o nazwiskach m.in.: **BAUER, BAUMAN, KAPPEL, KOPF, MARGRAF, MEDER, MÜLLER, PRESCH, RICHTER, RUEBENBAUER, SCHICK, SCHNEIDER, SZYCHTER.**

Na przełomie 2012/2013 r. od strony ul. Kościuszki powstało nowe ogrodzenie cmentarza komunalnego - mur z kamienia i nowe bramy wejściowe (fot. bramy głównej starej z 2011 r. - AS. oraz obecnej nowej z 2013 r. - W. Pizło).

Początek listopada to szczególnie czas refleksji nad życiem i przemianami. W dzień Wszystkich Świętych (1 XI) i w dzień Zaduszny (2 XI) kierujemy nasze myśli ku tym co odeszli. Porządki przy grobach, znicze i kwiaty, modlitwa i szczerze wspomnianie tamtych dni, wspólnych chwil...

Do tradycji weszła coroczna kwesta organizowana od 1 XI 1998 r. w dniu Wszystkich Świętych przez Społeczny Komitet Opieki nad Cmentarzem Komunalnym w Lubaczowie na rzecz odnowienia zabytków na cmentarzu. Działalności tej od lat patronuje Towarzystwo Miłośników Ziemi Lubaczowskiej. Zebrane środki pieniężne pozwalają zaplanować i zrealizować niektóre renowacje, zabezpieczanie stylowych nagrobków. Pomimo wysiłków, pozyskiwany tą drogą fundusz to kropla w morzu potrzeb w ratowaniu tego typu zabytków.

Adam Szajowski

Promocja kolejnej książki Tomasza Roga

Młody historyk Tomasz Róg (urodzony w 1980 r., mieszka obecnie na Osiedlu w Nowym Siole) absolwent Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego w Lublinie przekazał do rąk Czytelników już czwartą samodzielną pozycję książkową. Jest nią **RUDKA Zarys dziejów wsi dziś nieistniejącej**. W pierwszą niedzielę października w Domu Kultury w Starym Lublinie odbyła się promocja tej książki. Miejsce prezentacji było trafnie dobrane, gdyż do tej pory w tej miejscowości żyje najwięcej osób, które mocno związane są z wydarzeniami z 19 kwietnia 1944 r. kiedy to przestała istnieć wieś o nazwie Rudka. Żyją jeszcze osoby i ich rodziny, które uniknęły pogromu Ukraińców spod znaków UPA. To oni przekazali relację z tego strasznego dnia. Tomasz Róg nie ograniczył się do wydarzeń wojennych, sięgnął wstecz, aż do źródeł historycznych, do II połowy XVII wieku. Książka jest rzetelnym obrazem życia małej wioski, która obecnie nie istnieje, ale jej wyjątkowo dramatyczne losy godne są upamiętnienia. Czekamy na następne dwie książki, które ukażą się w niedalekiej przyszłości

Edward Dziaduła



Horyniecki odnowiciel w wielkopolskim panteonie



Stanisław Karłowski
Fot. Narodowe Archiwum
Cyfrowe

stosunkowo nowoczesny i dobrze wyposażony w urządzenia balneologiczne zakład kąpielowy, utrzymany w modnym podówczas duchu architektury zakopiańskiej, zainicjował też utworzenie parku z pijalnią wód i muszlą koncertową. Dobra reklama zdrojowiska sprawiła, że chętni do odbywania kuracji przypomnieli sobie o Horyńcu – dzięki czemu już po kilku latach we wsi powstało wiele pensjonatów, mogących przyjąć jednorazowo nawet 500 gości. Stanisława Karłowskiego śmiało można więc nazwać odnowicielem kurortu.

A kim był – poza tym, że poprzez małżeństwo związał się z Horyńcem? O jego dokonaniach i całozyciowej postawie najlepiej świadczyć może fakt, iż jego nazwisko zapisane zostało w panteonie bohaterów wielkopolskich, że widnieje w jakże zacnym „Polskim Słowniku Biograficznym”, że czczone jest wciąż w Gostyniu. Karłowski był ponad wszelką wątpliwość osobą nietuzinkową, zgoła wybitną. Urodzony w szlacheckiej wprawdzie (herbu Prawdzic), lecz niezamożnej rodzinie, nie dziedziczący żadnych dóbr, doszedł do zamożności, pozycji i wpływów wyłącznie dzięki własnej pracy, ambicji, wytrwałości i uzdolnieniom. Choćby więc dlatego zasługuje na dobre wspomnianie.

Urodzony 5 sierpnia 1879 r. w Grąbkowie koło Rawicza syn niezbyt majątnego ziemianina ukończył gimnazjum w Krotoszynie, po czym (odbywszy praktykę bankową w Berlinie) wstąpił na Akademię Handlową w Antwerpii. Po zakończeniu studiów (w 1902 r.) pracował w bankach w Brukseli i Londynie, by ostatecznie osiąść we Lwowie,



Dożynki w Horyńcu. Wieńce przyjmują właściciele majątku, Zygmunt i Jan Karłowski
Fot. Narodowe Archiwum Cyfrowe

Źródła historyczne są zgodne, że międzywojenny rozwój horynieckiego uzdrowiska wiązać należy ze Stanisławem Karłowskim, który w 1923 r. wznowił – i to od razu niemal na dużą skalę – działalność kurortu, bazującego na złożach wód mineralnych. Stał się tym samym dobrodziejem wsi, przed wybuchem I wojny czerpiącej niemal korzyści z przyjazdów kuracjuszy, po wojnie zaś pozbawionej dochodów z tego źródła.

Karłowski, mąż Róży księżniczki Ponińskiej, człowiek obdarzony wyjątkowym zgoła talentem organizacyjnym, odnowił uzdrowisko, zniszczone podczas działań wojennych. W zabudowaniach majątku dworskiego urządził

gdzie objął posadę rewidenta Kas Stefczyka Banku Krajowego. W 1906 wyjechał do Krakowa – został bowiem dyrektorem oddziału banku w tym mieście – i tam dał się poznać również jako praktyk zarządzania: reprezentując bank wchodził w skład wielu przedsiębiorstw, których działalność kredytowała ta instytucja finansowa.

W 1910 r. Karłowski ożenił się z Różą Ponińską (urodzoną 2 czerwca 1886 r. w Wiedniu), w tymże roku wrócił do Lwowa na stanowisko dyrektora nowo założonego Banku Przemysłowego. Małżeństwo z księżniczką z dóbr horynieckich nie trwało długo, Róża urodziła troje dzieci (córkę i dwóch synów: Jadwigę, zamężną za Aleksandrem Trafasem, żyła w latach 1911-1983, Zygmunt, żonaty z Jadwigą Kosch, urodzony w 1912 został zamordowany w hitlerowskim obozie Płaszów w 1944, Jan z kolei, mąż Haliny Gołabskiej, żył między 1913 a 1989 r.) – i zmarła 20 grudnia 1918 r. w Warszawie. Dwa lata po jej śmierci wraz z dziećmi odziedziczył – należące do zmarłego bezpotomnie brata Róży, Kaliksta Ponińskiego, ostatniego męskiego przedstawiciela książęcej linii rodu – uzdrowisko, którego prowadzenie powierzył w latach 30. synom. Jako wdowiec ożenił się z Pauliną Englisch von Popparich (1891-1983).

Stanisław Karłowski nie miał nic wspólnego z prowincjonalnym hreczkosiejem, gotowym ograniczać swoje zainteresowania do administrowania jednym majątkiem. Jego ambicje sięgały znacznie wyżej. Od 1917 r., w którym objął stanowisko dyrektora Banku Handlowego w Warszawie (dymisję złożył w styczniu 1920), wciąż przebywał w świecie wielkich finansów i spraw publicznych. Był pierwszym prezesem Związku Banków Polskich, zasiadał w najwyższych władzach Centralnego Związku Polskiego Przemysłu, Górnictwa, Handlu i Finansów „Lewiatan”, przez całe 20-lecie międzywojenne piastował funkcje członka zarządu bądź wiceprezesa spółki akcyjnej o nazwie „Siła i Światło”.

Od 1919 do 1920 r. pełnił funkcję doradcy ministra skarbu i brał udział w przygotowaniu reformy walutowej, w 1924 został pełnomocnikiem rządu na rokowania w sprawie zawarcia traktatu handlowego z Niemcami. Stanowiska tego zrzekł się w maju 1925 r., kiedy władze państwowe nie przyjęły postulowanego przezeń zastosowania polityki siły wobec zachodniego sąsiada.

W 1921 r. Karłowskiemu ziściło się wielkie marzenie: odkupił od niemieckiego księcia Hugona Schoenburg-Waldenburga 1724-hektarowy majątek Szelejów w powiecie gostyńskim. Rozwinął tam wzorcową, wielokrotnie nagradzaną, hodowlę koni i bydła, zorganizował gospodarstwo nasienne. Niezależnie od tego był aktywny w innych dziedzinach gospodarki: prezesował radom nadzorczym cukrowni „Gostyn” i „Zduny”, stał na czele zarządu Banku Związku Spółek Zarobkowych, współtworzył i od 1921 do 1939 zajmował stanowisko wiceprezesa Banku Cukrownictwa, w 1924 założył Sandomiersko-Wielkopolską Hodowlę Nasion SA, w 1927 zaś otrzymał nominację na członka Rady Banku Polskiego.

W 1928 mógł wejść do parlamentu, jednak propozycji kandydowania do Sejmu nie przyjął – dwa lata później za to zgodził się na wpisanie swego nazwiska na listę Bezpartyjnego Bloku Wspierania Rządu i z jego ramienia został senatorem na 5-letnią kadencję. W izbie wyższej zajmował się wyłącznie sprawami, na których się dobrze znał: finansami, bankowością, gospodarką, rolnictwem.

Karłowski był ponadto wysokiej rangi działaczem Rady Naczelnej Organizacji Ziemiańskich (wiceprezes), Związku Uzdrowisk Polskich (prezes do wybuchu wojny), Naczelnej Organizacji Związków Hodowców Koni (prezes), reprezentował też wielkopolski przemysł cukrowy w radzie Banku Handlowego. Dodatkowo zaś – prowadził doświadczenia agronomiczne i agrotechniczne, w konsekwencji czego stał się przeciwnikiem bezkrytycznego stosowania nawozów sztucznych i chemicznych

cd. na str. 4



Źródło „Róża” w parku zdrojowym w 1937 r. Fot. Narodowe Archiwum Cyfrowe

Wojewoda Feliks Antoni Łoś

„Pewien wojewoda wpadł do wody i byłby niechybnie utonął, gdyby go chłop za włosy nie wyciągnął. Za uratowanie życia dał mu pan hojną nagrodę, ale zarazem kazał wsypać 50 kijów, za to że śmiał chamską ręką dotknąć czupryny jaśnie pana”.

Ten cytat znalazłem w książce Marii i Władysława Tomkiewiczów (Maria i Władysław Tomkiewicz, „Dawna Polska w anegdocie”, Warszawa 1988).

W tym tekście nie ma ani imienia ani nazwiska, ale w Narolu starzy ludzie wiedzą, że woźnica, który powoził karetą, ciągnął za włosy Wojewodę Pomorskiego, hrabiego Feliksa Antoniego Łośa.

Więcej o wojewodzie Feliksie Antonim dowiadujemy się z książki Krzysztofa Daukszewicza pod tytułem „Lewom marsz”.

Czytamy tam: „Wojewoda Pomorski Władysław Łoś (zmarł w roku 1694) uniknąwszy cudem śmierci na rzece Tanwi wystawił Panu Bogu dziękczynny postument z wyrytą taką sentencją:

„Za grzeczność, że Pan Pana od śmierci wybawił Pan Panu na pamiątkę ten pomnik postawił”.

W tekście tym jest kilka błędów rzeczowych: w roku 1694 Łośów w Narolu nie było, wojewodą pomorskim Władysław Łoś nie był, trzecim błędem było umieszczenie akcji przejazdu hrabiego przez głębokie wody rzeki Tanwi, o czym będzie mowa poniżej.

W książce „Dawna Polska w anegdocie” mamy bardzo ważną informację a mianowicie „byłby niechybnie utonął, gdyby go chłop za włosy nie wyciągnął”. Możemy przypuszczać że woźnica to jakiś zaufany młody chłop pańszczyźniany. Żaden kozak ani też chłop prawosławny nie mógł być woźnicą u pana hrabiego.

Zostawmy na chwilę anegdotę z książki „Dawna Polska w anegdocie”. Mam przed sobą „Pamiętniki urzędników galicyjskich”. Autorem jednego z nich jest Benedykt Gregorowicz. Na stronie 180 czytamy „Pan Józef Czaplicki urodził się w obwodzie samborskim ze szlacheckiej rodziny Czaplickich. Uczęszczał do szkół w Samborze i we Lwowie, a następnie zwyczajem ówczesnym dostał się na dwór hrabiego Łośa, wojewody pomorskiego w Narolu w obwodzie żółkiewskim, gdzie prócz niego jeszcze jedenastu z młodzieży szlacheckiej pełniło służbę w różnych gałęziach dworu magnackiego i gospodarstwa, a prócz tego kształciła się tak w naukach jak i zachowaniu się przyzwoitym i obywatelskim, czym sam hrabia, jeden z najwybitniejszych arystokratów gorliwie, lecz z zarazem z nieograniczonym absolutyzmem kierował, o czym wuj wiele anegdot ciekawych a po części z rozmaitych powieści znanych opowiadał”. Jest to krótka, pozytywna opinia o Feliksie Antonim.

Drugą opinię, negatywną o tymże Łośu znalazłem w książce Stanisława Grodzkiego pod tytułem „W królestwie Galicji i Lodomerii, Kraków 1976”. Na stronie 53 czytamy „Tenże sam Łoś był widocznie typem bardzo nadętego panka, bo wsławił się naówczas innym jeszcze wydarzeniem, które choć się bezpośrednio z tymi wydarzeniami nie wiąże, warto jest przytoczenia, świadczy bowiem jak niewielki był dystans pomiędzy Panem Hrabią a Panem Bogiem. O wydarzeniu tym wspominają niezależnie od siebie w swoich pamiętnikach Wodzicki i Jabłonowski”, czytamy dalej „Oto razu pewnego Łoś dziedzic Narola nadjechał karocą nad rzekę Tanew, która po deszczach groźnie wezbrała, gdy stangret zatrzymał konie, tłumacząc, że dalej niebezpiecznie jechać, bo woda głęboka „na chłopą”, wojewoda –zapewne dobrze zakropiony alkoholem – zakrzyknął, „jedź stupidusie, kiedy woda na chłopą to senatorowi po kolana”, po czym wjechali do rzeki i oczywiście omal się nie utopili bo i dla senatora okazała się za głęboka.. Musiał się wtedy Łoś modlić z przerażenia i czynić jakieś pobożne śluby, gdyż potem kazał na tym miejscu wystawić figurę w podzięce Bogu za ratunek. Na figurze umieścił następujący napis:

„Co Pan Panu uczynił

O tym tylko Pan wie

Że tonącego wyrwał z nurtów rzeki Tanwie.

Za grzeczność, że Pan Pana od śmierci wybawił
Pan Panu na pamiątkę ten

pomnik wystawił.”

z tych relacji wynika, że hrabia Łoś przejeżdżał przez rzekę Tanew.

Przez długie lata szukałem pomnika wybudowanego przez Feliksa Antoniego nad rzeką Tanew i nie znalazłem.

Przypomnijmy słowa St. Grodzkiego „...gdyż potem kazał na tym miejscu wystawić figurę w podzięce”

Historią Narola zajmuję się od bardzo dawna. Zbierałem i zapisywałem wszystkie legendy jakie znała narolska ludność. Jedną z pierwszych była legenda o cudownym zdarzeniu jakie przeżył nasz wojewoda. Przyszedł jednak teraz czas, by stwierdzić, że to nie legenda – to prawda.

Prawdą jest, że nasz hrabia przejeżdżał przez wezbrane wody, nie jest jednak prawdą, że przejeżdżał przez wezbrane wody Tanwi. Hrabia też nie był w Łowczy. Nie było w tym czasie w Łowczy szlachcica, a z dzierżawcami wojewoda Łoś nie pijał alkoholu.

Przypomnijmy: hrabia Łoś był senatorem, a także generałem. Z ludźmi z niższego stanu nie zadawał się. Po prostu wracał z kościoła narolskiego, którego mury były właśnie budowane. W kościele tym miał spocząć po śmierci, czyli miało to być mauzoleum.

Wracając ulicą Wielką – tak wówczas nazywała się obecna ulica Warszawska (od 5 kwietnia 1935r. do końca II wojny światowej nazywała się ul. Józefa Piłsudskiego).

Ulica Wielka dochodziła do wału otaczającego całe miasto. Za wałem była głęboka i szeroka fosa. Obecnie płynie tam wąski i płytki strumyk. Za fosą było i nadal jest niewielkie wzniesienie piaszczyste a za wzniesieniem rozciągał się bardzo rozległy staw – rozciągający się od Zagród po Lipie i Lipsko. Śluzę tego stawu były w miejscy, gdzie niedawno był punkt skupu mleka. Wody tego stawu oblewały sztuczna wyspę, na której wybudowany był zamek obronny Łaszczów.

W czasach Feliksa Antoniego Łośa wały były już niepotrzebne i chłopci pańszczyźniani zimą zabierali ziemię na drogę prowadzącą z miasteczka do pałacu przez środek tego stawu. Zasypana też została częściowo fosa, tak by można było przez nią przejechać karetą.

Przypomnijmy jeszcze raz słowa St. Grodzkiego: „...gdyż potem kazał na tym miejscu wystawić figurę w podzięce”. St. Grodzki pisząc „W Królestwie Galicji i Lodomerii” korzystał z pamiętnika Wodzickiego i Jabłonowskiego. Pamiętniki te są z czasów F. A. Łośa i zasługują na zaufanie St. Grodzkiego przytacza zdania wyjęte, z któregoś z pamiętników: „Musiał wtedy Łoś modlić się z przerażenia i czynić jakieś pobożne śluby, gdyż potem kazał na tym miejscu wystawić figurę w podzięce”.

W żadnym z dokumentów wytworzonych w drugiej połowie XVIII wieku nie ma nazwy pomnika wybudowanego przez hrabiego Łośa. Przetrwiała ona w tradycji ustnej, przekazywanej z pokolenia na pokolenie. Po raz pierwszy legendę spisała Renata Piątek i zamieściła w artykule pt. „Tam, gdzie św. Jan Nepomucen tam jest Europa”. Czytamy w nim: „Wg legendy wystawiona przez hrabiego Feliksa Antoniego Łośa w podzięce za opatrnościowe ocalenie go ze wzburzonych wód rzeki Tanwi – święty miał uratować życie hrabiemu, który wbrew ostrzeżeniom woźnicy próbował przejechać karetą wezbraną wodę.”

W tym momencie rodzi się pytanie: dlaczego Feliks Antoni zdecydował się na pomnik Jana Nepomucena? Odpowiedź znajdziemy w książce napisanej przez Henryka Frosę i Franciszka Sowę, pod tytułem „Twoje imię” (Kraków 1975). Czytamy w niej „Jan Nepomucen należy do najbardziej popularnych świętych, niezliczone są wprost figury Nepomucena, strzegące w środkowej Europie mostów, zresztą na wzór mostu Karola w Pradze”.

cd. w następnym numerze
Henryk Wolańczyk



O lubaczowskim szpitalu optymistycznie

Naszym szpitalem zajmuję się dość często z dwóch powodów: pierwszy- obecnie jestem członkiem Społecznej Rady SP ZOZ wytworowanym przez Radę Miejską w Cieszanowie, drugi - dość dobrze pamiętam to, co się działo przed i po wmurowaniu aktu erekcyjnego pod budowę nowego kompleksu budynków szpitalnych (nota bene podczas odczytywania aktu padał deszcz i litery rozmyły się, nazajutrz wmurowano przepisany tekst). Nie wypuklam oczywistego faktu, że mieszkam w tym powiecie i istnieje prawdopodobieństwo, że *umrę przy pomocy lokalnego szpitala*. Spotykam się z twierdzeniem, że piszę o sprawie, na której się nie znam. Ja nie wskazuję jak lekarze mają leczyć, jakie lekarstwa aplikować. Piszę o tym, co wyczytałem z dokumentów, jakie Dyrekcja przedkłada członkom Społecznej Rady. Natomiast w drugiej części swojej wypowiedzi napiszę, co słyszałem od współmieszkańców powiatu.

Z przedłożonych dokumentów finansowych za rok 2012 wynika, że uzyskano rewelacyjne wyniki ekonomiczne. Planowane straty – ponad cztery miliony złotych zostały wykonane zaledwie w 10%, czyli SP ZOZ poniósł straty w wysokości czterystu tysięcy. Dyrekcja nie chce, aby ten fakt uznać za coś nadzwyczajnego i nie może dać zapewnienia, że jest to początek systematycznej poprawy wyników ekonomicznych szpitala. Ktoś jednak rzetelnie pracował aby osiągnąć takie rezultaty i to należy podkreślić. Tymi ludźmi byli dyrektorzy, służby finansowe z głównym księgowym, radca prawny, służby pracownicze. Wskaźniki uzyskane w 2012 roku przez poszczególne oddziały szpitala nie odbiegają od uzyskanych w latach poprzednich. Poza ratownictwem medycznym wszystkie wydziały uzyskały saldo ujemne swojej działalności więc trudno mówić, że to zasługa ordynatorów, personelu lekarskiego i pielęgniarskiego. Dla jasności sprawy nie oceniam pracy poszczególnych oddziałów, nie wiem, czy zakładane wskaźniki są realne, wygórowane, czy mało mobilizujące. Pisząc o dobrej pracy dyrekcji, pionu finansowego, prawnego chcę podkreślić fakt, że pracujący tam ludzie walczą o należne pieniądze dla szpitala. PO NFZ w Rzeszowie zapłacił 45% z należnej kwoty 2.724 tys. za nadwykonania w latach 2009 -2010. Po ugodzie sądowej ta sama instytucja zapłaciła 66% z kwoty 986 tys. zł za nadwykonania w 2012 r. To jest tylko część długich wycieńczających osiągnięte wyniki w roku poprzednim. Chciałbym aby Szanowny Czytelnik nie odniósł wrażenia, że zarządzający szpitalem pilnują tylko wyniku finansowego. Jednak on jest bardzo ważny, gdyż likwiduje obawy przed prywatyzacją lecznictwa zamkniętego w naszym powiecie, daje dobrą pozycję wyjściową do negocjacji kontraktu na następne lata. Dyrekcja szpitala co roku inwestuje znaczne kwoty na zakup sprzętu. W 2009 wydatkowano 417 tys. własnych środków, w 2010 r. -1.052 tys. zł, 2011- 1.426 tys. zł, w 2012 r – 413 tys. zł. W wymienionych kwotach były środki własne, dotacje unijne, Starostwa Powiatowego, Wojewody Podkarpackiego, samorządów gminnych. Warto podkreślić, że Starostwo przekazało wyremontowany budynek dawnej ginekologii i położnictwa oraz ogrodzenie całego terenu szpitala o łącznej wartości 6.397 tys. zł.

Ten rok nie zapowiada się tak rewelacyjnie ale nie będzie żadnej czarnej dziury w finansach SP ZOZ. Ciekawa i godna pochwały jest decyzja związków zawodowych, które dla dobra szpitala zrezygnowały z odpisów na fundusz socjalny. Odnoszę takie wrażenie, że teraz wszystkim zależy na dobrej kondycji finansowej szpitala, bo ona będzie pozwalać na dalsze zakupy sprzętu, co jest nieodzowne przy szybko postępującemu procesowi unowocześnienia metod leczenia chorób.

O lubaczowskim szpitalu dobrze się mówi na Podkarpaciu. Tu przyjeżdżają leczyć się chorzy z Rzeszowa, gdzie szpitali jest kilka. Szczególnie dotyczy to ortopedii. Kiedyś nasi krajanie bez trudu otrzymywali pomoc w tym zakresie, w rzeszowskich szpitalach, bo tam pracował nasz sławny rodak Mieczysław Koczan. Dzisiaj w lubaczowskim szpitalu czeka się trzy i pół roku na wszczęcie endoprotezy stawu kolanowego i biodrowego. Dobre warunki i sława naszych ortopedów odbijają się szerokim echem na Podkarpaciu. Na potwierdzenie tej opinii jest fakt zorganizowania 5. października, u nas posiedzenia naukowego Podkarpackiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Ortopedii i Traumatologii z okazji Jubileuszu V-lecia Oddziału Ortopedycznego Szpitala Powiatowego w Lubaczowie. Współorganizatorem tego posiedzenia był dr Rajmund Cieśliski – Prezes Podkarpackiego Oddziału PTO iTr. W pierwszej części występowali nasi lekarze: Bogusław Rydzak i Ryszard Bielak

Natomiast w drugiej jednym z referentów był konsultant wojewódzki w zakresie ortopedii prof. dr n. med. Dariusz Szala. On przyznał, że gdy wystąpiono o utworzenie oddziału ortopedii, to był sceptycznie nastawiony do tej propozycji. Teraz szpital nasz pokazuje za wzór. Czy potrzeba lepszej promocji?

Jednak w tej beczce miodu zawsze znajdzie się łyżka dziegciu i widocznie musi upłynąć sporo czasu aby pozostał sam miód. Zdarzają się pojedyncze wpadki personelu medycznego szczególnie lekarzy, którym wydaje się, że są w tym szpitalu panami, a chorzy tylko utrudniają im pracę. Gdy ktoś mówi o złym traktowaniu od razu zaznacza, że to nie jest do powtarzania, a o napisaniu w gazecie nie mowy. Nasi ludzie mają obawy przed złym leczeniem i traktowaniem, gdy przyjdzie im znowu znaleźć się w szpitalu. Trzeba uszanować ich zdanie, ale zrozumieć trudno. „Prawa pacjentów” dla części personelu to zbędna kartka papieru, która wisi na ścianie tylko dlatego, że ma wisieć. Nie będę miał żadnej satysfakcji, gdy ktoś zdecyduje się opowiedzieć swoje trudne chwale w szpitalu, ale zdecyduje się o tym napisać, tylko dlatego aby wyeliminować złe postępowanie części personelu, który zapomina kto komu służy i za ile. A może już nie zajdzie taka potrzeba?

Edward Dziaduła

Listy

Zastanawiam się nad kondycją naszego powiatu, miast i gmin. Oczywiście jest, że o rozwoju, postępie decydują kadry, ludzie z wiedzą i inicjatywa w dodatku o umiejętnościach organizatorskich. Na zachodzie funkcjonują nawet firmy, które dla urzędów, instytucji, przedsiębiorstw wyszukują wysoko wykwalifikowane osoby.

A jak jest pod tym względem na naszym powiatowym podwórku? Tutaj możesz mieć dyplom renomowanej uczelni, na indeksie same piątki, staż za granicą i przegrywasz w poszukiwaniu pracy z absolwentem uczelni jarosławskiej czy tomaszowskiej. Przegrywasz bo u nas liczą się znajomości układy rodzinne czy klucz partyjny. A więc swój. Nie ważne są jego kwalifikacje, liczy się przede wszystkim dyspozycyjność i lojalność. A głęboka wiedza może być nawet przeszkodą. Przy takim podejściu do kadr trudno się dziwić, że powiat w regresie, że padły wszystkie wielkie zakłady z Przedsiębiorstwem Budowlanym ostatnio.

Lucyna A. Lubaczów

Za zarobkiem trafiłem do miasteczka Sonderhen gdzie przez trzy lata pracowałem w firmie budowlanej. Jej właściciel był radnym. W związku z tym, że mój ojciec przez jedną kadencję był radnym wszedłem z szefem firmy w kontakt. Jednego dnia zauważyłem plakat o mającej się odbyć posiedzeniu samorządu miejskiego. Zapytałem czy mógłbym w jego obradach uczestniczyć. Właściciel chętnie się zgodził i zabrał mnie za sobą. Zaskoczyła mnie pełna sala ludzi. Szef wyjaśnił, że to obywatela, przedsiębiorcy czyli wolni strzelcy. Bariera językowa nie pozwalała mi dokładnie śledzić obrad ale były one bardzo burzliwe. Ciągłe ktoś dopraszał się do głosu. Były bardzo polemiczne wypowiedzi. Gdy wyraziłem zdziwienie temperaturą obrad właściciel odparł, że w porównaniu z innym była ona wyjątkowo spokojna. Miałbym propozycję aby na posiedzenie sesji do tego miasteczka przywieść naszych radnych. Może to wpłynęłoby na ich większą aktywność.

Zbigniew T. Lubaczów



Usługi krawieckie „u Ani”

przeróbka odzieży
 szycie na miarę
 wymiana zamków i podszewek
 szycie firan, zasłon, obrusów i pościeli
 naprawa odzieży
 i inne usługi krawieckie

ul. gen. A. Jeziorańskiego 10
 (Mazury), Lubaczów
 tel. 600 159 846

I wojna światowa. Cieszanowskie lotnisko (cz. 5 ost.)

Kapitan schodzi ostatni...

Dla upamiętnienia upadku samolotu w dniu 29 VIII 1914 r. (pierwszy miesiąc I wojny światowej) i śmierci lotników – Oskara Rossmanna i Artura Böhma, załogi z lotniczej kompanii Flik. 10. postawili pomnik. Postawiono go przy lotnisku polowym pod Cieszanowem, z którego loty rozpoznawcze wykonywały również załogi kompanii: Flik. 8. i 10. Wg założeń – ta pierwsza już od 28 VIII miała przenieść się na lotnisko w Tomaszowie gdzie miał się znajdować sztab 4. Armii. W jej ramach owego feralnego dnia do lotu zwiadowczego startował (jako być może ostatni z tej kompanii) samolot z szefem sztabu lotnictwa 4. Armii – Rossmannem.



Z kamieni i resztek samolotu ustawiono okazałą mogiłę – pomnik z kołem i śmigłem od samolotu i z kilkumetrowym krzyżem. W swojej książce Carina Klemmer za relacją uczestnika tych wydarzeń – swego dziadka Franza Pachleitnera, ujęła to słowami: „(...) jemu [Rossmannowi - dop. AS.] zbudowaliśmy ze szczątków maszyny grobowiec - pomnik na 7 m wysoki” [C. Klemmer, Kaiser... s. 27]. Ok. 1,5 m wysokości kamienny postument pomnika postawiono na ok. 2 - metrowym ziemnym nasypie. Do kamiennej bryły z tablicą z napisem (dziś nie istniejącą i nie znanej treści) prowadziło ok. 10 kamiennych stopni – schodków. Wysokość pier-

wotnego nasypu ustaliłem z fotografii mnożąc ilość widocznych stopni przez ich szacowaną wysokość, natomiast wysokość kamiennego obelisku z tablicą ustaliłem szacunkowo z fot. Franciszka Ważnego (zamieszczona w 3 odc.) tj. odnosząc ją do wzrostu osób przy nim się fotografujących. Ówczesny wygląd tego miejsca w polach – na łacie pokazuje fotografia w zał., podpisana: „Grabmal [grób, grobowiec – tłum AS.] von Hupmann Rossmann” [ibid.]. Widać na niej stalowe mocowania brakującego koła i śmigła od samolotu.

Co się potem stało z tymi dwoma austriackimi kompaniami lotniczymi, które przez pewien czas stacjonowały pod Cieszanowem? Kompania Flik. 10. przesunięta potem na południe, operowała z lotnisk w Rzeszowie, Jasle i Nowym Sączu. Przebroiła się na samoloty Albatros B I, bezpieczniejsze i lepsze od Lohnerów C. W XI i XII 1914 r. stała na lotnisku Kraków – Rakowice i brała udział w lotach rozpoznawczych podczas bitwy o Kraków i operacji limanowsko – łapanowskiej. Od I 1915 r. stacjonowała na lotnisku Brzesko – Jasień. Od lutego wykonywała loty na maszynach zaopatrzonych w radiostacje, korygując ogień ciężkiej artylerii ostrzeliwującej Tarnów. Wykonywała też patrole w rejonach: Tarnów – Pilzno – Jasło – Biecz – Gorlice oraz Tarnów – Dębica – Brzostek – Ryglice – Zakliczyn. Uczestniczyła w bombardowaniu pozycji rosyjskich (w tym w Tarnowie). W okresie oblężenia twierdzy przemyskiej załogi Flik.10. utrzymywały łączność pocztową z odcietą warownią. Brały udział w przełamaniu gorlickim i w bombardowaniu pozycji rosyjskich w Przemyśle od 12 V do 2 VI 1915 r. oraz w bombardowaniu wycofujących się oddziałów rosyjskich w Mościskach. Jako dywizyjna kompania lotnicza służyła na froncie wschodnim, operując m.in. z Łucka. Do 7 XII 1917 miała 8 zwycięstw powietrznych. Od 8 XII 1917 do 24 III 1918 r. nie wykonywała lotów operacyjnych z uwagi na zawieszenie broni. Została przeformowana na kompanię dalekiego zwiadu i wysłana na front włoski do Południowego Tyrolu. Przeformowana we IX 1918 na kompanię zwiadu fotograficznego (P-Flik), otrzymała szybkie jedno- i dwumiejscowe samoloty z kamerami wykonującymi serie zdjęć terenu wroga. Flik. 10/P pozostawała w strukturach 10. Armii do końca wojny i rozformowania w Innsbrucku.

Co do drugiej kompanii – Flik. 8., ta potem stacjonowała na następujących lotniskach fortecznych i polowych: od 15 IX – Rzeszów; 27 IX – Zakliczyn; 2 X – Przeworsk; 4 X – Pilzno; 8 X – Dębica; 14 X – Rzeszów; 19 X – Przeworsk; 31 X – Rzeszów; 4 XI – Dębica; 7 XI – Tarnów; 9 XI – Brzesko-Kraków-Rakowice; 1 XII – Andrychów; 9 XII 1914 r. – Kraków-Rakowice. [K. Wielgus, Lotnisko pierwszej pocztowej linii lotniczej... w Brzesku Okocim. Materiał..., w: www.brzesko.pl/pliki_doc/LOTNISTKO.pdf; A. Olejko, Archiwalna prawda o Flik. 7. i Flik. 8. (materiały nie publikowane), w: <http://austro-wegry.info/viewtopic.php?t=3203>].

Odnosnie przełożonego O. Rossmanna dodam, że po zwycięstwie pod Komarowem dekretem cesarza Franciszka Józefa z 25 IV 1915 r. d-cą 4. Armii – M. Auffenberg został podniesiony do tytułu szlacheckiego i od miejsca stoczonych zwycięskich bitew pod Komarowem otrzymał tytuł „von Komarow”.

Kapitan Rossmann ma swój pomnik na polach w podcieszanowskich Czereśniach. Gdy go w 1914 r. stawiano, miejscowość Czereśnie (ani taka nazwa) jeszcze nie istniała, powstała później (wcześniejsze nazwy tego miejsca powstałego po parcelacji majątku Gnońskich to „Nowy Folwark” lub „Na Polu Pańskim”). W niedawnej rozmowie ze mną Pan Edward Dziadula uzupełnił moją wiedzę informacją, że przez lata tam na byłych polach Dydyńskiego krzyża nie było, była tylko ruina kamieni na wzgórku. Społeczność Czereśni uważając że być powinien, sporządziła taki nowy krzyż z dębu i go tam na powrót postawiła. Ten krzyż biskup Marian Buczek (urodzony w 1953 r. w Cieszanowie) poświęcił przy okazji głównych uroczystości czereśnińskich w VIII 2007 r. Pozostałości pomnika i krzyż nadal są jeszcze tam na polu. Od asfaltowej drogi Lubaczów – Cieszanów należy zjechać do Czereśni i po ok. kilometrze na lewo, pieszo ok. 300 m za zabudowaniami w ornych polach jest wzgórek i osadzony w resztkach kamiennej podstawy drewniany krzyż [fot. D. Hanik w: <http://austro-wegry.info/IMGGallery/galeria.php?kategoria=18&album=79&start=0>].

Główny bohater artykułu – Oskar Rossmann przed I wojną był b. dobrym sportowcem i narciarzem. Wraz z grupą oficerów, m.in. z pionierem alpejskiego narciarstwa – por. Georgem Bilgerim (1873-1934) jako pierwszy przeszli na nartach w poprzek Alp w Tyrolu (Alpy Ötztalskie). Wyruszyli 19 lutego 1908 z Kurzas / Maso Corto (dziś popularny ośrodek narciarski), osiągnęli Hochjoch (2875 m) a skończyli w Fulmpes koło Innsbrucku (dziś znany z odnoszącego sukcesy austriackiego skoczka Gregora Schlierenzauera). Nie była to jednak wycieczka turystyczna, tylko element szkolenia wojskowego (10 dni, 13,5 km podejść, 138 km w linii poziomej, w tym 48 km po lodowcach). [<http://austro-wegry.info/viewtopic.php?t=3197>]. Towarzysz jego eskapady – austriacki narciarz – Bilgeri, do końca monarchii był alpejskim instruktorem narciarskim w monarchii austro-węgierskiej, łączył techniki austriackie z norweskim, był innowatorem techniki zjazdowej (pierwszy stosował 2 kijki i półprzysiad przy zjeżdżaniu), konstruktorem pierwszych metalowych wiązań narciarskich. O. Rossmann musiał być niezłym narciarzem skoro jeszcze na 6 lat przed wojną znalazł się w tamtej ekipie i z Bilgerim dokonywał takich wyczynów. Ale jak widać nie sport i narciarstwo a żołnierka i lotnictwo były jego przeznaczeniem...

Kapitan Sztabu Generalnego (Generalstabshauptmann) – Szef Lotnictwa Zwiadowczego przy 4. Armii – Oskar Rossmann (na fot. obok) był jednym z pierwszych oficerów – pilotów, który poległ w czasie I wojny. Było to w zaledwie w 29. jej dniu. Tekst w j. niem. umieszczony pod jego fot. zamieszczoną w Internecie jest następujący (tłum.): „Kapitan Sztabu Generalnego Oskar Rossmann, w tym samym dniu w którym został odznaczony Wojskowym Krzyżem Zasługi z dekoracją wojenną (z mieczami), w heroicznym locie rozbił się i zginął” [<http://imageshack.us/photo/my-images/837/rossmann.jpg/>]. Z tekstu wynika że przyznano mu ww. odznaczenie (Militärverdienstkreuz mit Kriegsdekoration) w tym samym dniu w którym zginął a więc zginął w krótkim czasie po dekoracji (dekorowany był w Oleszycach przez d-cę 4. Armii). Tego pechowego dnia do lotu zwiadowczego startował prawdopodobnie ostatni już samolot z tej kompanii (Flik. 8.) – samolot z O. Rossmannem. „Kapitan schodzi ostatni”.

Ot i tyle historii sprzed 99 lat. Za rok (1914 - 2014) będzie rocznica – równe 100 lat od wybuchu I wojny światowej, wojny która była załazkiem i naszej – polskiej niepodległości. Można by rzec, że zg. z powiedzeniem „gdzie dwóch się bije trzeci korzysta”, gdy zabórzy wzięli się za łby, skorzystała na tym uciemiężona przez nich Polska i w 1918 r. „wybiła się na niepodległość”.

Artykuł nie wyczerpuje tematu. Nadal odpowiedzi wymagają pytania: dokąd leciał samolot?, gdzie było miejsce upadku?, dlaczego trumna była wystawiona w kościele w Oleszycach a nie w Cieszanowie?, czy miejsce postawienia pomnika było i jest jednocześnie mogiłą (czy po I wojnie nastąpiła ekshumacja)? Sądzę, że teraz inaczej spojrzymy na nieznany dotąd bliżej, opuszczony, samotny wzgórek na podcieszanowskich polach z osadzonym w kamiennej podstawie krzyżem... miejsce przypominające wydarzenie z tamtych sierpniowych dni 1914 roku.

Adam Szajowski



15 września

W Borchowie Dariusz K. z Lubaczowa w stanie nietrzeźwym kierował samochodem Iveco. W Oleszycach Mariusz A. a w Łukawcu Krzysztof K. będąc po wódce podróżowali rowerami.

16 września

Michał D. z Nowin Horynieckich z leśnictwa Dziewięcierz dokonał wyrębu i kradzieży drzewa bukowego wartości 110 zł.

W Lubaczowie Denis D. z Majdanu Lipowieckiego w stanie nietrzeźwym kierował samochodem Renault.

W Szczutkowie Jan H. a w Oleszycach Maciej B. i Janusz K. będąc po wódce wsiedli na rowery.

23 września

W Krowicy Samej Stanisław K. z Dąbrowy w stanie nietrzeźwym podróżował rowerem.

17 października

W Lubaczowie Alan T. celem osiągnięcia korzyści materialnych, udzielał Damianowi S. marihuany.

16 września

W Krowicy Samej Jarosław O. a w Wólce Krowickiej Andrzej Ł. w stanie nietrzeźwym wsiedli na rowery.

18 września

W Lubaczowie Jacek K. będąc po wódce kierował Mercedesem.

20 września

W Krowicy Samej Jan M. a w Dąbrowie Władysław O. z Lisich Jam w stanie nietrzeźwym podróżowali rowerami.

21 września

W Tymcach Lucjan G. w stanie nietrzeźwym kierował ciągnikiem Ursus.

22 września

W Lubaczowie Jakub Sz. w stanie nietrzeźwym wsiał na rower.

W Starych Oleszycach Wojciech R. będąc po wódce wyruszył rowerem na przejażdżkę.

23 września

Z Cieszanowa Dariusz K. w stanie nietrzeźwym rowerem przybył do Woli Wielkiej.

W Narolu Wsi Ryszard P. w stanie nietrzeźwym wyruszył na przejażdżkę rowerem.

24 września

Dzielnicowy z posterunku w Narolu interweniował u rodziców dwumiesięcznej dziewczynki, którzy opiekowali się nią będąc pod wpływem alkoholu. Zarówno u matki jak i u ojca dziecka policyjny alkomat wskazał prawie trzy promile alkoholu. Agresywne zachowanie pijanych rodziców zmusiło dzielnicowego do izolowania ich do wytrzeźwienia. Dziecko trafiło pod opiekę babci. O zaistniałym zdarzeniu powiadomiono kuratora i pracowników miejscowego Ośrodka Pomocy Społecznej. Okazało się, że nie jest to pierwszy taki incydent nieodpowiedzialnych rodziców.

25 września

W Załużu Adam B. z Baszni Dolnej w stanie nietrzeźwym wsiał na motorower.

26 września

W Krowicy Lasowej Andrzej M. z lasu Urzędu Gminy w Lubaczowie dokonał wyrębu i kradzieży 1.59 mp drewna sosnowego wartości 185 zł.

W Cieszanowie mimo zakazu w stanie nietrzeźwym Tomasz T. kierował samochodem



Renault.

28 września

Po godz. 22 lubaczowska komenda Policji została powiadomiona o potrąceniu mężczyzny w Baszni Dolnej. Skierowani tam policjanci zastali poszkodowanego, 26-letniego mężczyznę, którego pogotowie z obrażeniami głowy zabierało do szpitala. Jak się okazało, sprawca potrącenia nie zatrzymał się, aby udzielić pomocy poszkodowanemu i uciekł z miejsca zdarzenia. Funkcjonariusze, już po kilkunastu minutach ustalili i zatrzymali sprawcę potrącenia. Okazał się nim 37-letni mieszkaniec gminy Lubaczów, który w tym czasie kierował osobowym Citroënem. Uszkodzenia ukrytego w garażu pojazdu jednoznacznie wskazywały na to, że brał udział w zdarzeniu drogowym. Policyjny alkomat wskazał blisko 2 promile alkoholu u sprawcy wypadku.

29 września

W Lubaczowie Marek K. posiadał 0,35 g marihuany.

Ze Szczutkowa do Lubaczowa w stanie nietrzeźwym samochodem Renault przybył Tadeusz H.

1 października

W Nowym Siole Zbigniew B. a w Nowym Lublińcu Kazimierz J. w stanie nietrzeźwym, mimo zakazu wsiedli na rowery.

Z Lipia do Narola będąc po wódce przybył rowerem Bogdan M.

3 października

W Wielkich Oczach Tomasz L. w stanie nietrzeźwym kierował samochodem Opel Astra a Janusz H. samochodem ciężarowym.

Mieszkaniec Moszczanicy przypiął na swojej łące krowę i po kilku godzinach pasienia wracając po nią stwierdził jej brak. Postanowił powiadomić o tym policję. Kierownik wraz z dzielnicowym rewiru podjęli poszukiwania zwierzęcia i w pobliskich zaroślach odnaleźli krowę.

W Lubaczowie Piotr D. a w Krowicy Samej Stanisław K. w stanie nietrzeźwym podróżowali rowerami.

6 października

z Łukawca do Lubaczowa motorowerem w stanie nietrzeźwym przybył Maciej S.

W Łukawicy Mirosław K. będąc po wódce wsiał na rower.

9 października

W Narolu Bolesław H.

A w Lubaczowie Andrzej D. w stanie nietrzeźwym podróżowali rowerami.

11 października

W Oleszycach Matusz N. przywłaszczył sobie tel. komórkowy Samsung wartości 300 zł własności Jana B.

16 października

W Łukawicy Franciszka L. w stanie nietrzeźwym podróżowała

rowerem.

19 października

W Kowalówce wieczorem na prostym odcinku jezdni kierująca volkswagenem golfem 25-letnia mieszkanka Lubaczowa nie zauważyła jadącego przed nią rowerzysty i najechała na niego. Niestety obrażenia, jakich doznał 56-letni rowerzysta okazały się bardzo poważne i pomimo starań lekarza mężczyzna zmarł na miejscu zdarzenia. Kierująca samochodem była trzeźwa. Pod nadzorem prokuratora rejonowego policjanci przeprowadzili oględziny miejsca zdarzenia i zabezpieczyli ślady, które pozwolą na ustalenie okoliczności w jakich doszło do zdarzenia.

20 października

Na terenie gminy Oleszyce doszło do dwóch niebezpiecznych zdarzeń drogowych. Pierwsze z nich miało miejsce w sobotę rano w miejscowości Stare Oleszyce. Kierowca osobowego volkswagena, 28-letni mieszkaniec Oleszyc potrącił jadącą rowerem 49-letnią mieszkankę Starych Oleszyc. Kobieta z obrażeniami została odwieziona karetką pogotowia do lubaczowskiego szpitala. Kierowca był trzeźwy.

Kolejnym zdarzeniem było dachowanie renaulta przewożącego trzech pasażerów. Kierująca osobówką, 25-letnia mieszkanka Lubaczowa jadąc drogą wojewódzką nr 865 w okolicy miejscowości Lipina, podczas wykonywania manewru wyprzedzania straciła panowanie na kierowanym pojeździe, po czym samochód zjechał z drogi do rowu i kilkakrotnie dachował. Cała czwórka została uczestników zdarzenia została przewieziona do szpitala 24 października.

25 października

Wieczorem dyżurny lubaczowskiej komendy Policji otrzymał telefoniczną informację o zaistnieniu pożaru w miejscowości Dąbrowa. Skierowani na miejsce policjanci zastali kilka zastępów straży pożarnej, które gasiły płonącą stodołę oraz stojące obok niej drewniane szopki. Pomimo starań strażaków stodoła uległa prawie całkowitemu spaleni. Ze wstępnych ustaleń wynika, że przyczyną zaistnienia pożaru było najprawdopodobniej zwarcie instalacji elektrycznej.

Część spraw pozostaje w prowadzeniu. Ich przebieg oraz zakończenie może się różnić od opisywanych powyżej.

KRESOWIAK GALICYJSKI

Adres redakcji: 37-611 Cieszanów, ul. Leśna 9, tel. kom. 661 631 213
Wydawca: Wydawnictwo Kresowiak, Rzeszów, ul. Zbyszewskiego 8/25, tel. (017) 856 86 99

Redaktor naczelny: Marian Ważny

Zastępca redaktora naczelnego: Lidia Świder

Współpracują: Waldemar Bałda, Wiesław Kołodziej, Renata Piątek, Adam Szajowski, Zbigniew Wróbel, Jan Zuchowski, Adam Łazar, Edward Dziadula, Janina Szajowska, Ryszard Kaczka, Piotr Zaborniak, Zofia Makuch

e-mail: kresowiakgalicyjski@wp.pl

Zamówienia na prenumeratę można składać bezpośrednio na stronie www.prenumerata.ruch.com.pl

Druk: Drukarnia KOLOR-DRUK, 37-500 Jarosław, ul. Podzamcze 28b, tel./fax: (016) 621 62 31, www.kolordruk.com.pl
e-mail: kolordruk@onet.pl

